Nr. 89. Kraków, Wtorek 29 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **3** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **30** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Galicja a Królestwo.

II.

Sądzę, iż uwagami temi dostatecznie przekonałem galicyjskiego rolnika, iż owa niższość podatków Królestwa Polskiego nie jest pozazdroszczenia godną i najczęściej w dwójnasób wysilając gospodarstwo, staje się w wielu wypadkach zmorą, dręczącą rolnictwo.

Przypatrując się przez lat wiele i w kilku powiatach temu systemowi naznaczania i ściągania podatków, sądziłem, iż on jest specjalnie władzom Królestwa, jako środek wytępiający szlachtę i większą własność, polecony. Tymczasem świeży głód w Rosji obalić w części musiał moje przypuszczenie. Ten system jest więc systemem powszechnie stosowanym, choć gdzieindziej niezawodnie z pewnemi modyfikacjami i daje tylko wyobrażenie o idjotyzmie ludzi, którzy w Rosji nad podniesieniem jej dobrobytu radzą.

Ale ja wam chciałem z założenia udowodnić, iż podatek w Królestwie Polskiem jest o wiele większym niż w Galicji ciężarem. Niejeden bowiem na podstawie tego, co dotąd usłyszał, mógłby nawet słusznie powiedzieć, iż niedopuszczanie do zaległości ma swoje dobre strony, że nauczy rolników terminowości i uchroni ich w wielu razach od formalnej ruiny, jaką galicyjski system względny i nie kozacki, nagromadzając zaległości, łatwo wywołać może.

Na to odpowiadając, powrócę wstecz i chyba już dostatecznie moje twierdzenia poprę, udowadniając czarno na białem, że podatek w Królestwie Polskiem jest relatywnie jeszcze o wiele wyższym od osławionych olbrzymich, obciążających Galicję należytości skarbowych.

Ażeby to wykazać, przebiegnę kilka stosunków Królestwa Polskiego, a załatwiając się z kwestją podatkową załatwię się w połowie z moją paralelą w wielu względach.

Jeżeliby bowiem, przypuśćmy, Galicja płaciła przeciętnie trzy guldeny z morgi, to w takim razie wypadałoby, by Królestwo płaciło tylko guldena. A to dlatego, że wartość tej samej ziemi w Galicji jest conajmniej, również średnią proporcjonalną biorąc, trzykrotnie razy większą, aniżeli w Królestwie i dlatego, że dochody rolnika tamże są trzykroć razy mniejsze od dochodów, identycznie tegoż samego rolnika w Galicji.

Co do wartości ziemi, to chyba jest ona kwestją powszechnie znaną. Majątek tysiącmorgowy, zagospodarowany i położony w żyznej II klasy glebie, na linji kolei Nadwiślańskiej, o kilka wiorst od stacji, kilka godzin od Warszawy, będzie identycznie odpowiadał takiemuż samemu majątkowi, położonemu przy linji kolei Karola Ludwika w rzeszowskiem n. p.

Przypatrzmyż się tym dwom majątkom. W Królestwie będzie się on nazywał folwarkiem, w Galicji dobrami. W Królestwie będzie on wart sto tysięcy rubli w najlepszym razie, w Galicji pół miljona. W Królestwie będzie on miał długu Tow. kred. trzydzieści tysięcy, w Galicji trzykroć sto tysięcy. W Królestwie, jeśliby go chciano puścić w dzierżawę, ta uczyni pięć rubli z morgi, w Galicji może ona dojść trzydziestu guldenów.

Obejmijcież teraz tę olbrzymią różnicę bez żadnych restrynkcyj, bo stosunek ten prawie nie ma wyjątków, a cyfry wzięte są najskrupulatniej, a wypadnie wam, że Królestwo dziesięć razy większe płaci podatki.

Ponieważ by zaś ktoś mógł znów powiedzieć, że podatki powinny się normować nie według wartości ziemi, tylko według dochodów, jakie ona daje, że w takim razie niska cena morgi może tylko dobrze wpłynąć na kieszenie właścicieli, więc wypada mi wykazać, że majątek w Królestwie nie daje ani czwartej części tych dochodów, jakie daje identyczny warsztat w Galicji.

To chyba przyjdzie bardzo łatwo i wystarczy tutaj nie zagłębiać się zbytnio w szczegóły, ani drobnostki, bo sama już nazwa dzierżawy stan ten anormalny wykazywała.

Pomijając nawet różnicę ceny zboża, a przyjmując tę samą dwóch identycznych majątków kulturę, jeszcze potrafimy wykazać, że tenże w Królestwie musi dawać bez żadnego porównania mniejszy procent. Biorąc najprzód pod uwagę dochody, to dwie tylko ich rubryki dystansują Królestwo w sposób niesłychany, a mianowicie: okopowe i propinacja. Ponieważ gorzelnie w Królestwie zaledwie rzadko gdzie wegetują, kartofle w ostatnich dziesięciu latach wahały się w cenie na stacjach linji drogi Nadwiślańskiej, będącej paralelą linji Karola Ludwika, między 70 centami a guldenem, nie znajdując jednakże nabywców. Ponieważ prawa akcyzne i propinacyjne sprowadziły zupełny upadek propinacji, przeto ta w majątku tysiącmorgowym nie czyni rocznie nic, albo też przeciętnie sto rubli najwyżej. Porównajcie te dwie tylko rubryki sami z analogicznemi rubrykami w Galicji, a ręczę, że niejeden galicyjski rolnik zapyta się ze zdziwieniem, jaką siłą w Królestwie utrzymuje się jeszcze większa własność?

Dodajmy teraz, iż koń, wartujący w Galicji 300 złr., tam nie ma amatora za 100 rubli, że krowa tam idzie za 25 rubli ta sama, co tu stoi sześćdziesiąt, że owca w Królestwie sprzedaje się po dwa ruble za sztukę a skopy opasowe kupują rzeźnicy warszawscy drogą łaski po trzy ruble, dodajmy, że absolutnie żaden towar zbytu nie ma, że rząd w tym bezludnym kraju zamykając granice, a wypędzając ludzi, wytworzył tak ciekawe anomalje, jak hyperprodukcję tam, gdzie nie było produkcji, a uczujemy stan opłakany i bezradny rolnictwa w Królestwie.

Jeśli do tego zauważymy, iż najem tamże o wiele jest droższym, niżeli tutaj, iż zarobek tamże jest poszukiwanym przez chlebodawców a nie służących, iż robotnika zdala sprowadzają i przepłacają, iż roboty w polu wykonują się bardzo często siłą rosyjskich żołnierzy, rozpuszczanych w tym celu letnią porą, iż wszelkie artykuły przemysłu są dwa razy niemal tak drogie, jak w Galicji, a może raz wreszcie przestaniemy tutaj mówić o małych Królestwa polskiego, a wysokich Galicji podatkach.

Uporawszy się z tym najważniejszym przesądem galicyjskim i Królestwa, jeśli potrafiłem wyrobić w czytelniku zdrowy i prawdziwy na tę kwestję pogląd, to zyskałem w nim teraz dopiero dobrego słuchacza, jakim jest każdy do mówiącego nieuprzedzony już człowiek.

Dotąd bowiem, ilekroć razy w Królestwie rozmawiałem o Galicji, inteligentni ludzie rzucali mi to bezmyślne zdanie:

— Ależ tam płacą olbrzymie podatki!

Ta sama bezmyślność jeszcze jaskrawiej uwidoczniała się w Galicji, wierzącej ślepo, iż w porównaniu do nieszczęśliwego Królestwa, stojącego tylko siłą woli i cierpliwości, siłą może właśnie tych anormalnych i dziwacznych stosunków (co także wykażę) olbrzymie płaci ciężary skarbowe.

Raz pozbywszy się tego fałszywego a poważnego przesądu, innem już okiem będziemy śledzić paralelę tych stosunków, muszącą wypaść na niekorzyść Królestwa polskiego, nie wypadającą jednakże mimo to na niekorzyść jego obywateli i rolników.

Jeśli przy tych warunkach są oni w stanie nietylko podtrzymywać gospodarstwa, ale nadto doprowadzać je często do wysokiej doskonałości, dowodzi już to wielkich zasobów siły, na któreby się nigdy nie zdobyła Galicja. Bo coby się z nią już było ekonomicznie stało, gdyby jej rząd od lat dwudziestu był uciął dochody gorzelniane i propinacyjne, a w ostatnich czasach zamiast jej dać miljonową likwidację, był poprostu i po kozacku: pierwszą do bajecznej wysokości opodatkował, a drugą bez żadnego wynagrodzenia skasował.

W istnieniu więc rolnictwa w Królestwie Polskiem leży wyższość jego nad Galicją, a nie w żadnych innych stosunkach, mylnie dotąd widzianych. Wyższości tej pod żadnym innym prawie względem dopatrzyć się nie można i rozumny człowiek, filozoficznie rzeczy widzący, zdziwiłby się nawet, ślady jej w czemkolwiek dostrzegłszy. Stosunki anormalne, biedy wszystkiego rodzaju, dręczenia i podła walka z silniejszym o byt, nie kształcą ludzi, nie podnoszą ich, nie uszlachetniają, tylko przeciwnie, ich moralnie niszczą.

Dlatego poruszyłem najprzód kwestję pod, takową gdyż przedewszystkiem mi chodziło o obalenie wzajemnego i najgłębiej zakorzenionego przesądu. Uporawszy się z nią, przedstawię dopiero w przyszłych ustępach rzeczywisty obraz przeciętnego obywatela kraju „nie lzia“, przedstawię go takim, jakim jest i takim, jakim w tych stosunkach być tylko może. Że poważna i rdzenna zachodzi między królewiakiem a galicjaninem różnica, tak poważna, iż obaj często robią wrażenie niepochodzenia od jednej matki, nie przeczę a czytelnik sam osądzi, gdzie i w czem spoczywa owa wyższość jednego nad drugim, stworzona przez powierzchowną prasę i niedowarzonych korespondentów.

Omawiając kwestję podatkową w celu przedstawienia czytelnikowi stanu ekonomicznego kraju, zaczynając od jego podstaw, potrąciłem o wiele szczegółów, do których mi wrócić wypadnie. Powrócę też do nich, ale o tyle tylko, o ile tego wymagać będzie potrzeba. Każdy rolnik, a im przeważnie mą pracę poświęcam, zrozumie całą doniosłość szczegółów, o które tu potrąciłem, i zbyt też drobiazgowo opisywać ich nie myślę, bo mi zależy więcej na uchwyceniu rzeczy tak, iżby ona, nie będąc drobiazgową, stała się jasną i plastyczną.

Otóż sądzę, że cel mój osiągnę, gdy wam w najbliższym czasie ze stanowiska ekonomicznego rolnika Król. Polskiego przedstawię, którego dopiero znacie w jego stosunku do skarbu, w tym stosunku, z którego fałszywego pojęcia wezbranym strumieniem przez lat dwadzieścia płynęły najfałszywsze zobopólne poglądy i przesądy.

Przedstawiając go zaś ekonomicznie, przedstawię go koniecznie i pod wielu, jeśli nie wszystkimi względami.

Ekonomja, czyli poprostu pieniądz, był zawsze i będzie tym źródłem rozwoju i kształtowania się wszelakich stosunków.

Literat, piszący dla wiersza, a nie dla idei czy sztuki, staje się reporterem lub dziennikarzem, a przestaje być belleterystą.

O ile ta sama zasada dałaby się zastósować i do rolnictwa i znalazła odbicie tak w kulturze obywatelstwa galicyjskiego, jak i Królestwa, badając stosunki ekonomiczne, samo przez się zobaczymy.

Eol.

Kościół i kwestja socjalna.

(Dokończenie).

Zdaje się, że przeciw temu indywidualistycznemu rozwojowi wystąpić był powinien obudzony na nowo germański kolektywizm i spokrewniony z nim, właściwy Słowianom prąd komunistyczny i że powinna była nastąpić nowa socjalna i ekonomistyczna faza! Kiedy *insana auri fames* powoduje kapitalistów przedsiębiorców do wiązania się i monopolizowania przez kartele i syndykaty i koła naprzód lokalnie, dalej postępowo i międzynarodowo, produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu, powstaje przeciw temu małemu, ale przeważnemu i internacjonalnie zorganizowanemu przymierzu chciwych wyzysku kapitalistów wolno wzrastająca liczebnie, a teraz także internacjonalnie zorganizowana, niezadowolona z wynagrodzenia koalicja robotnicza! Dąży ona do tego, co jej przeciwnicy. Pozwólcie kapitalistom zrealizować sen demokracji socjalnej i w kapitalistyczny aparat produkcji na miejscu kierującej rady zarządzającej postawcie przyszłe państwo socjalistyczne — a na miejscu używających dochodu z produkcji akcjonarjuszów — lud stowarzyszonych: to będziecie mieli gotowy obraz ostatniej, może nieprawdopodobnej ewolucji. (Potakiwanie.)

Mówię nieprawdopodobnej, gdyż straszliwa rewolucja musiałaby ją poprzedzić. (Poruszenie.)

Ta katastrofa jest niebezpieczeństwem, które na nas egoizm bezgranicznej chciwości ściąga. (Nowe potakiwanie.)

Dla tego nie nośmy sowy do Aten, aby udowodnić demokratom socjalnym niemożliwość i nietrwałość ich państwa przyszłości; to wiedzą ich przywódcy sami. Oni chcą naprzód obalenia istniejącego społecznego porządku, w którym bezwłasnościowe masy nie znajdują już zadowolenia. I nagi zarzut nieprzyjaźni dla religji nie do Kościoła się odniesie, lecz do nadziei, że od Kościoła spodziewać się można innego rozwiązania socjalnego problemu.

Aby uniknąć rewolucji potrzebną jest reforma. Tej reformy nie możemy sobie wyobrazić bez Kościoła, spodziewamy się i wierzymy, że Kościół dziś, jak w pierwszym dniu swego założenia posiada Boską misję ofiarowania ludziom pokoju na ziemi! Wiemy, że dziś opiera się na tych samych środkach łaski, tych samych naukach i zasadach, którym rozpadła ludzkość już raz zawdzięczała najwspanialszą socjalną reformę! Kiedy Bóg do reformy tej zechce dopuścić, nie wiemy, to jednak wiemy, że każdy członek Kościoła ma obowiązek przyczynić się, czem może, do rozwiązania kwestji socjalnej. (Burzliwy poklask i aplaus).

Papież Leon XIII przypomniał nam powtórnie i uroczyście o tym obowiązku i nie do mnie należy dodawać choćby najmniej do tych wzniosłych oświadczeń. Tylko to jedno mógłbym powiedzieć: państwo przez konfiskatę wielkiej części dóbr jego i ograniczenie jego wolności przeszkodziło Kościołowi rozwijać tę samą socjalną działalność, jak w wiekach średnich. Do Kościoła należałoby ustawicznie państwu przypominać o obowiązkach, których się podjęło.

Biorąc na wzgląd wszystkich wpływowych, kończę napomnieniem Jana Müllera, wystosowanem do mądrych w narodzie, do mężów stanu, dyktatorów, doradców królewskich i samych królów w historji świata a zawartem w pytaniu: „Któż wy jesteście? Pierwsi z ludzi? Rzadko! Najlepsi z ludzi? Niewielu! — Pobudzacze, kierownicy ludzi, inicjatorowie ich dzieł? Narzędziami byliście, kołami, za pomocą których Niewidzialny pchnął mistyczny wóz rządów świata w oceanie czasu!

Przy każdym obrocie koła brzmi od ducha, który unosi się nad wodami, wyraz mądrości, umiarkowania i porządku. Kto nie słyszy, ten jest osądzony! Ludzie z ziemi i prochu, książęta ziemi i proch, jak się to straszliwie dzieje, uczy historja! (Wielkie poruszenie, długotrwały burzliwy poklask i aplaus).

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Odbyło się we Lwowie dnia 25 b. zebranie Towarzystwa pedagogicznego i Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół lud. m. Lwowa w połączeniu z wieczorkiem muzyczno-deklamacyjnym. Program był ułożony bardzo ładnie i bardzo dobrze wykonany. Solowe mianowicie numery wypadły doskonale. Na fortepianie grała z prawdziwem powodzeniem p. Kropińska; deklamację wypowiedziała p. Braunseisówna. Podobał się powszechnie bardzo ładny śpiew panny Bronisławy Orłowskiej, która z uczuciem i precyzją wykonała: „Posła miłości“ Hölzela i „Słowiczka“ (układu dr. W. Bogdańskiego). Pp. Szczurkowska i Weigiówna odśpiewały Mendelssohna pieśń: „Płyńmy“. Chóry wywiązały się dobrze z swego zadania.

* Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa bratniej pomcy słuchaczów politechniki we Lwowie, odbytem dnia 20 marca b. r. obrano: przewodniczącym Karola Ruebenbauera, zastępcą przewodniczącego Józefa Sosnowskiego, skarbnikiem Leona Mroczkowskiego, bibljotekarzem Adama Łukasa. Wydziałowymi: Fordynanda Gismana, Tadeusza Jaszczurowskiego, Tadeusza Kobylańskiego, Józefa Mędrzyckiego, Władysława Prysaka i Władysława Sadłowskiego.

Zastępcami wydziałowych: Alfreda Broniewskiego, Jakóba Kurasia, Jędrzeja Moraszewskiego i Mieczysława Rybczyńskiego.

Do komisji lustracyjnej wybrano: Stanisława Aleksandrowicza, Władysława Leśniaka, Władysława Nieniewskiego, Juljusza Orłowicza i Zygmunta Stybera.

* Koncert p. Józefy Szlezygierówny przepełnił onegdaj salę „Sokoła“ publicznością po brzegi. W koncercie brała udział Lutnia. P. Bogusławską za oddeklamowanie z głękiem zrozumieniem i przejęciem się Szyllerowskiego „Pożegnania Joanny d'Arc“ nagrodzono szczeremi oklaskami.

* Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy otwarcia teatru hr. Skarbka, odbędzie się we wtorek, dnia dzisiejszego. Powtórzonem będzie w całości to przedstawienie, które było danem przed laty pięćdziesięciu. Nadto wejdzie w skład przedstawienia kilka innych numerów. Program szczegółowy zostanie jutro ogłoszony. „Cavalleria rusticana“ będzie wkrótce wystawioną na lwowskiej scenie. Próby orkiestralne i chóralne są już w pełnym toku.

* Nowy skład obuwia we Lwowie, bardzo elegancko urządzony, poświęcony został onegdaj w południe. Sklep ten założył przy ulicy Akademickiej pod l. 3 p. Wawrzyniec Wiszniewski, który dotychczas miał sklep na placu Bernardyńskim. P. Wiszniewski zamierzając konkurować z obcemi wyrobami fabrycznemi zalewającemi obecnie Lwów, zaprowadził stałe ceny niskie i ma na składzie kilka tysięcy par gotowego obuwia. Obecnie zatrudnia już 20 robotników. Spodziewać się należy, że energją i wytrwałością i dostarczaniem dobrego i taniego towaru wyruguje p. Wiszniewski liche a więc drogie wyroby, sprowadzane z fabryk niemieckich.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Przemyślu dnia 23 b. m. wieczorem usiłował zastrzelić się wystrzałem z rewolweru Zygmunt R., uczeń gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Przyczyną samobójstwa miała być tęsknota za Lwowem. Kula roztrzaskała mu prawe ramię. Rana jest dość znaczna.

* *Gazeta Polska* czern. donosi: Ogromne wzburzenie panuje pośród ludności miasta z powodu niebywałej drożyzny mięsa. Magistrat, jak wiadomo zarządził, aby rzeźnicy sprzedawali oddzielnie mięso, a oddzielnie kości. Rzeźnicy zastosowali się do rozporządzenia, ale podnieśli cenę mięsa bez kości na 70 centów za kilegram, z kośćmi zaś na 56 centów. Jest to cena, równająca się niemal cenom wiedeńskim z tą jednak różnicą, że we Wiedniu za te pieniądze otrzymuje się mięso wyborowe z tuczonych wołów, kiedy tymczasem w Czerniowcach najgorszego gatunku bydło bije się w rzeźni miejskiej i pomimo nieustannych utyskiwań konsumentów, nadzór miejski zgoła przeciw temu nic nie czyni. Sprawę kartelu rzeźników poruszono we wtorek w Radzie miejskiej, wczoraj zaś obradowała nad tem ankieta zwołana przez magistrat. — W Czerniowcach wskoczyła onegdaj służąca Anna Kozłowska do Prutu w zamiarze samobójczym. Przechodnie, którzy to spostrzegli, rzucili się na ratunek i wydobyli Kozłowską, której też oprócz zimnej kąpieli nic zresztą się nie stało.

* W jednym z stanisławowskich sklepów sprzedają zapałki z fabryki W. Scheinosta w Suszycy w Czechach, z portretami cara Aleksandra, jenerała Hurki i innych podobnych. Na każdem pudełku prócz tego jest umieszczony w całości hymn carski: „Boże cara chrani.“ Wobec ucisku narodowości naszej przez carat jest to pewnego rodzaju bezczelność do kraju naszego zapałki w pudełkach takich nadsyłać i sprzedawać. Nie wątpimy, że publiczność nasza zapałek tych kupować nie będzie — ale nadto wielbiciela rządów carskich, p. Wojciecha Scheinosta w ten sposób ukarze, iż da mu sposobność, aby towar swój wyłącznie zbywał w Moskwie lub Peterburgu. Fabryka ta zapałek nazywa się wyłącznie c. k. uprzywiljowaną.

* Rok rocznie od śmierci wiekopomnego nestora powieściopisarzy naszych, ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, urządza stanisławowskie Towarz. pedagogiczne w dniu 19-go marca uroczysty wieczór. W tym roku jednak — zdaje się — nie pomyślano o tem.

* Produkcje p. Malinowskiego w Stanisławowie z djoramą ściągnęły nieliczną publiczność; drugie przedstawienie dla braku widzów musiało być odwołane. Byłoby pożądanem, ażeby Wydział krajowy zaopiekował się podobnemi przedsiębiorstwami, które dotąd tylko cudzoziemców u nas zbogacają. Projekt podobnej opieki był już na serjo traktowany. Niestety, u nas wszystko idzie jak po grudzie.

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów rozpisała z terminem do dnia 1 kwietnia br. konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Petrance, w pow. kałuskim.

NOMINACJE.

* Naczelnikiem poczty na dworcu kolejowym w Stanisławowie mianowany został p. Antoni Matula, kontroler kolejowy.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

83) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

To ją zapewne znudziło, albowiem po chwili zwróciła się i rzekła do półkownika:

— Jestem tak zmęczona, że już dalej nie mogę. Gdybym mogła mego brata odszukać, tobym go posłała po nasz powóz mam już dosyć tej maskarady...

Półkownik odpowiedział jej na to:

— Wyjdźmy na werandę, stamtąd poszlemy służących, aby go odszukali.

— I z tem wyszli na werandę, gdzie stało kilkudziesięciu lokai, czekających na rozkazy swych panów. Od czasu do czasu jakiś powóz zajeżdżał, goście wsiadali i odjeżdżali. Półkownik spostrzegł natychmiast swojego kozaka i coś mu do ucha powiedział — a potem wysłał kilku służących, aby młodego pana Balcera szukali. Ignaś stał o kilkanaście kroków: nie odwrócił ani na chwilę oka od Flory, ona po kilka razy rzuciła okiem na niego i zdawało się, jak gdyby się zrozumieli, ale Ignaś nie ruszył się z miejsca; poczem Flora tem żywiej z półkownikiem rozmawiała i już nie spoglądała na niego.

Po kilkunastu minutach zajechał przed werandę otwarty powóz zaprzężony trójką bardzo pięknych koni różnej maści. Był to ekwipaż półkownika. Półkownik rzekł do Flory:

— Oto mój powóz. Jest do dyspozycyi pani ..

Flora zastanowiła się chwilę a potem odpowiedziała prędko:

— To wsiadajmy. Będzie panu trochę z drogi, ale niewiele...

A wtedy półkownik prawie porwał ją z sobą, sprowadził szybkim krokiem ze schodów, wsadził do powozu, sam siadł koło niej i zawołał na swego zwoszczyka: — Paszoł!

Powóz wyjechał stępą z nabitego tłumami dziedzińca ku bramie i za bramą zniknął w ciemnościach.

W Ignasia jak gdyby piorun uderzył. Ciemno mu się zrobiło w oczach, pusto w głowie. Dopiero po chwili się ocucił. Jaki on głupi! zawsze głupi. Nic nie widzi, niczego się nie domyśla, nic nie umie zrobić na czasie. Z tem upokarzającem uczuciem porwał go taki gniew na siebie samego i taka niecierpliwość, że byłby pobiegł piechotą za niemi. Przypomniał sobie jednak, że ma swoje konie. Poleciał zatem jak strzała do stajni, na szczęście zastał swego stangreta, który widząc, że inni zaprzęgają, także już zaprzęgał, aby był gotów na zawołanie, Ignaś sam mu dopomógł, wskoczył do powozu i zawołał: — Puszczaj co konie wyskoczą, ku Balcerówce.

Stangret wydobył się z tłumów jak mógł najprędzej a dostawszy się na gościniec, puścił konie tym kłusem, gdzie koń się wyciąga jak struna, łbem ledwie ziemi nie sięga i sunie jak lokomotywa.

Na wschodniem niebie już różowe zaczęły podnosić się blaski, jutrznia świeciła jasno i rozpraszała ciemności, po ziemi snuły się mgły białe jak śnieg a od nich także rozlewało się światło: Ignaś stał w powozie, oparty obydwiema rękami o ramiona stangreta, i wzrok wytężał przed siebie, ale nic nie widział na drodze. Półkownik miał oczywiście lepsze konie od niego...

Niecierpliwość Ignasia dochodziła do najwyższego stopnia. Wnętrzności w nim drżały, jak to bywa, kiedy nas już spotkało wielkie nieszczęście a jeszcze nie wiemy, jakie przybierze rozmiary i na czem się skończy. Jakkolwiek konie już się tak wyciągały, że żadna siła większej szybkości z nich wydobyć nie mogła, on trącał stangreta jeszcze wciąż w ramie, mówiąc do niego: — Puszczaj, puszczaj, wyciągaj... Konie już szły na złamanie karku, już dobrze szarzeć zaczęło, ale na drodze nic widać nie było. Półkownik o kilka minut wcześniej przed nimi wyjechał — a w takich wyścigach to bardzo wiele. Ignasiowi już przychodziła myśl rozpaczliwa, że półkownik wcale na Balcerówkę nie pojechał i może ją powiózł do siebie. Myśl straszna, jak śmierć...

Nareszcie na blizkiem tle widokręgu zaczął się dwór Balcerówki rysować. W dwie minut potem już go było widać jakby na dłoni. Ignaś, wpatrzony wytężonemi oczyma w dziedziniec, rzekł do stangreta: — Zwolnij, jedź stępa... Tak podjechał na taką odległość, że widział dziedziniec i werandę dworu jak w dzień. Tu stanął i patrzał...

Powóz półkownika stał przed werandą. Na werandzie stał półkownik przed Florą, która była obróconą plecyma do drzwi wchodowych i bardzo żywo z nią rozmawiał. Ignasiowi się zdawało, jakoby usiłował pchać ją przed sobą i wejść z nią do dworu. A wtedy wszystkie nerwy w nim zadrgały jak struny, oddech zaparł się w piersiach, pięście się zacisnęły: — Ten łotr ma zbrodnicze zamiary; jeżeli wejdzie, dom rozwalę i roztrzaskam mu czaszkę w kawałki...

Jeszcze chwila. Poczem Flora go odsunęła od siebie, ścisnęła mu rękę, półkownik jej się zimno ukłonił, wsiadł do swojej kibitki i przez przeciwległą bramę odjechał.

Ignaś z głębi piersi odetchnął. Flora stała jeszcze przez oka mgnienie na werandzie, ale można było dojrzeć, w którą stronę patrzała. Dawniejszego kroju młodzieniec byłby jak strzała pod werandę podjechał i byłby ją wziął jak kociątko, tak jak ona go niegdyś wziąć chciała, ale on nie miał w sobie energii dawniejszych pokoleń, zaczem kazał nawrócić i spokojnie odjechał. Natomiast wszakże sam już zupełnie dojrzał do wzięcia, bo i miłość opanowała wszechwładnie wszystkie jego władze moralne i jeszcze się podszyła zazdrością, — a zazdrość ogień miłości jeszcze więcej rozżarza, umysł oślepia, sumienie przygłusza i otwiera na ścieżaj wrota wszystkim namiętnościom.

XI.

Nazajutrz popołudniu Flora siedziała ze swoim bratem na werandzie i rozmawiała z nim o balu wczorajszym. Ona była zamyślona, ale w dobrym humorze, on zatopiony w myślach i roztargniony. Mówili o królewskich bogactwach Firlejów, o kapiących od złota kostiumach szlachty, o literatach warszawskich a nareszcie i o Sybilli. Flora dała mu o niej takie objaśnienie:

— Ja znam tę kobietę. To Warszawianka, ale ma krewnych w tych stronach, mężatka, ale z mężem nie żyje, zajmuje się naukami i literaturą a nawet i wiersze pisze, ale nigdy nic nie drukuje. Miewa wizye, przeczuwa przedmioty, których okiem nie widzi, kiedy wejdzie do cudzego mieszkania lub magazynu, to zawsze powie, co się w której szafie znajduje, ma jakieś zmysły, których my inni nie mamy, a często nawet myśli zgaduje i przewiduje przyszłe wypadki. W Warszawie weszła raz do nabitego gośćmi salonu i nagle zdrętwiała, mówiąc: Tu jest trup między wami... Obskoczono ją, pytano: gdzie, kto, jak się nazywa? ona nie umiała więcej powiedzieć; ale w godzinę potem jeden z gości został tknięty apopleksyą i umarł. Cóż ty na to?

— Są emanacye materyi, których my jeszcze nie znamy, — odpowiedział jej Filek. Flora zastanowiła się nad tem a potem dalej mówiła:

— Ona i mnie z ręki wróżyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Małżeństwo artystyczne.

Przez

Alfonsa Daudet'a.

Piękni i sławni oboje, śpiewając w tych samych operach, żyjąc co wieczór przez pięć aktów życiem sztucznem i podniecającem jakże nie mieli się wspólnie pokoch... Nie igra się z ogniem bezkarnie! ...tarza się po dwadzieścia razy na „Kocham cię", aby w końcu nie ...wym słowom i nie przejąć się ...n oddźwiękiem własnego głosu ...a więc uczucie gorące ogarnęło ...ącą parę i rozwinęło się na tle harmonji, poezji, pysznych kostjumów i dekoracji.

Wkrótce cały Paryż wiedział o ich miłości i nimi się zajmował. Podziwiano te dwie świetne gwiazdy, dążące wzajem ku sobie pod muzykalnem niebem opery. Nareszcie pewnego wieczoru, kiedy kurtyna, wolno spadając, oddzielała salę grzmiącą oklaskami od sceny zasypanej kwiatami, po której spływała biała suknia Julietty, śpiewacy, ogarnięci nieprzezwyciężonem uniesieniem, zamienili słowa miłości, uświęcone echem oklasków, dochodzącem z sali widzów.

. . . .

Jakiś czas po ślubie nie występowali wcale; gdy jednak urlop się skończył, ukazali się pewnego wieczoru znowu w tej samej operze. Ten występ był jakby objawieniem! Aż dotąd pierwszeństwo przyznawano głosowi śpiewaka; był starszym od niej, znał wszystkie wymagania publiczności, czarował krzesła i loże swym głosem; ona przy nim wydawała się tylko obiecującą uczennicą. Teraz głos pełny, bogaty, zasobny, wydobył się z jej piersi, płynąc, jak woda w bystrym strumyku.

Szmer zadziwienia rozległ się po sali, uwaga tłumu tylko na nią odtąd wyłącznie zwróconą była.

Jego zapomniano prawie oklaskiwać, a ponieważ każdemu światłu cień towarzyszy, on uczuł się nagle tylko komparsem, usuniętym na bok, w najciemniejszy kąt sceny.

W każdym razie, ta siła, którą teraz porywała śpiewaczka, jej głos pełen uczucia i uroku, były jego dziełem. To on przecież zapalił ogień w tych oczach głębokich! Ta myśl dumą go powinna była napawać; lecz próżność artysty była silniejszą nad miłość męża.

Role, jakie powierzano jego żonie, były dla niej tak stosowne, że swobodna i szczęśliwa zjawiała się na scenie ze spokojem, jak dama wchodząca do sali balowej, pewna powodzenia i owacji. Mąż za to był smutny, zdenerwowany, zirytowany. Zdawała mu się kradzieżą ta wziętość i sława, która przeszła bezpowrotnie od niego do niej.

Długo starał się ukrywać przed wszystkimi, a nadewszystko przed żoną to niewypowiedziane cierpienie. Aż raz nareszcie, gdy wchodziła do swej loży, unosząc rękoma suknię pełną bukietów — gdy przejęta jeszcze tryumfem, rzekła do niego głosem przytłumionym grzmotami oklasków:

— Śliczne przedstawienie mamy dzisiaj.

On zapytał:

— Tak sądzisz?...

Tak ironicznie, z taką goryczą słowa te były wypowiedziane, że umysł młodej kobiety ujrzał nagle prawdę. Mąż jej był zazdrosny, jako artysta!

Spostrzegła teraz, że podczas, gdy wszystkie ręce wyciągały się ku niej, bijąc brawo, on robił minę znudzoną, obojętną, a wzrokiem zdawał się mówić widzom, „Jak skończycie klaskać, wtedy ja zacznę śpiewać".

Ach, oklaski! brawa! ten szmer gradowy, który tak słodko odbija się za kulisami, w korytarzach, na sali i na scenie... gdy raz się go pozna, trudno żyć już bez niego! Wielcy artyści nie umierają z choroby lub starości; przestają istnieć, gdy ich już nie oklaskują...

I oto, zapomniany prawie, widząc obojętność publiczności, oddał się ponurej rozpaczy. Napróżno tłómaczył sobie i wyrzucał tę nieuleczalną słabość, napróżno powtarzał sobie przed wyjściem na scenę:

— To przecież moja żona!... przecież ja ją kocham!...

Rzeczywiście kochał w niej żonę, lecz nienawidził śpiewaczki! Ona rozumiała to dobrze; nieraz próbowała oszczędzać swego głosu, sprawiać jak najmniej wrażenia, lecz te postanowienia pryskały mimowolnie wobec światła kinkietów.

Często prosiła męża o radę, wskazówki, o krytykę; zapytywała: czy dobrze pojmuje swoją rolę?...

Naturalnie — on nigdy nie był z niej zadowolony. Z miną dobroduszną i tonem fałszywego koleżeństwa, jaki zwykle panuje między artystami, mawiał do niej po wieczorze, w którym miała wielkie powodzenie:

— Pilnuj się, moja mała... Jakoś to dziś wcale nie szło... Nie robisz postępów!...

Innym razem chciał ją powstrzymać od śpiewania:

— Zanadto hojnie szafujesz swym głosem, wkrótce stracisz go zupełnie. Wiesz co?... radziłbym ci wziąć już urlop.

Czepiał się najbłahszych powodów, aby jej dokuczyć: to była nie przy głosie, to zakatarzona, to znów robił jej wymówki, jak aktor wędrowny:

— Za prędko rozpoczęłaś finał duetu; cały mój efekt przepadł przez ciebie.... Ty chyba umyślnie to robisz...

Nie chciał się przyznać, że to on właśnie jej przeszkadzał, przerywał, aby nie dopuścić oklasków; wysuwał się naprzód sceny, pozostawiając żonę na drugim planie.

Ona się nie skarżyła; nadto go kochała, — a przytem tryumf czyni człowieka pobłażliwym.

Spostrzeżono wkrótce w teatrze ten szczególny rodzaj zazdrości i koledzy bawili się jego kosztem. Winszowali śpiewakowi talentu żony, kładli mu przed oczyma artykuł, w którym cztery szpalty poświęcone były świetnej śpiewaczce, a kilka zaledwie wierszy pierwszemu śpiewakowi.

Nieszczęśliwa kobieta, którą podziwiano, której zazdroszczono, pędziła życie bardzo smutne...

Ze strachem brała gazetę do ręki, aby nie wyczytać swego nazwiska; płakała nad kwiatami, które więdły w kącie jej loży, aby nie odnawiały w domu okrutnych wspomnień jej tryumfalnych wieczorów.

Chciała ustąpić ze sceny, lecz mąż się temu oparł:

— Powiedzianoby, że to ja cię do tego zmusiłem...

Męczyli się w ten sposób dość długo.

Raz wreszcie, gdy śpiewaczka miała wejść na scenę, ktoś z życzliwych jej powiedział:

— Miej się pani na baczności; urządzono dziś jakąś zmowę przeciw tobie...

Roześmiała się tylko. Zmowa? i za co, mój Boże! Miała tyle sympatji u wszystkich, żyła zdala od wszelkich intryg i koteryj.

A jednak — to było prawdą!

Podczas drugiego aktu, w wielkim duecie z mężem, w chwili, gdy jej pyszny głos płynął równo i sypał jakby kaskadą pereł, nagle rozległo się przeraźliwe gwizdanie...

Widzowie byli niemniej od niej przerażeni i wzruszeni. Oddech ich zdawał się być zawieszony, uwięziony w piersiach, jak gama, której nie dano jej dokończyć.

Nagle straszna, szalona myśl przebiegła jej umysł...

Mąż jej był sam jeden tylko z nią na scenie. Spojrzała na niego badawczo i zobaczyła w jego oczach błyskawicę złośliwego uśmiechu...

Biedna kobieta — zrozumiała! Łkanie ją dusiło. Nie mogąc łez powstrzymać, wybiegła za kulisy.

To mąż ją kazał wygwizdać!

Z PRAGI.

W marcu.

W trzechsetletnią rocznicę urodzin Komeńskiego i specjalność czeska wyzyskiwania wszystkiego w celach patrjotycznych. — Kto był Komeński i wrażliwość niemiecka. — Skandale; osobny punkt programu i przysłowiowa bezczelność żydowsko-niemiecka. — W czem się różnimy od naszych pobratymców Czechów? — Komeński i Mickiewicz, a *Narodni Listy*. — Organ młodoczeski o Polakach i jak się pewien staroczeski organ zapatruje na kwestję polsko-rosyjską? — Polacy „szpatni Slovane" i kto przyczyną tego. — Korespondenci polscy z Czech i ich trudne stanowisko — i czy można identyfikować prasę czeską z ogółem?

Jesteśmy znowu w przededniu wielkiej „slavnosti", którą Czesi urządzają jednemu z największych swych synów: pedagogowi i patrjocie, Janowi Amosowi Komeńskiemu.

Urodził się on w roku 1592, a więc 300 lat temu. W uroczystości wezmą udział wszystkie warstwy społeczeństwa czeskiego, uroczystość będzie więc w całem znaczeniu słowa obchodem narodowym. Znowu niestrudzeni agitatorzy czescy palić będą na zebraniach i wiecach mowy, które Niemcom tak strasznie działają na nerwy.

Trzeba widzieć Czechów zajętych temi przygotowaniami, obradujących na zebraniach zwoływanych dla urządzenia uroczystości jak wielką wagę przywiązują tu do każdego punktu programu, jaka panuje jednomyślność pomiędzy Młodo- a Staroczechami, jak znikają kompletnie różnice w zapatrywaniach, występujące na jaw gdzieindziej z taką gwałtownością.

Niemcy utrzymują, że przed i podczas takich „slavnosti" mają Czesi miny, jakby miał złoty lew czeski, zabierający się do połknięcia wszystkich Niemców w Libercu, Berlinie, Hamburgu...

Na zatargach pośród obu narodowościami nigdy na takich uroczystościach nie brak. Stanowią one osobny punkt programu, na który z obu stron kładzie się wielką wagę. Po każdym skandalu można w dziennikach czeskich czytać, że Czesi zostali przez Niemców obici; a w dziennikach niemieckich i żydowskich, że Niemcy byli szczęśliwcami, których właściwie obito, którzy jako obici są ofiarami szowinizmu czeskiego, resp niemieckiego. W tem już różnimy się radykalnie od naszych pobratymców. Nigdy bowiem nie było u nas w zwyczaju przyznawać się, iż nas obito. Przeciwnie, obici chełpimy się, żeśmy bili drugich.

Wprawdzie wchodzić nie powinny w program uroczystości trzechsetletnich urodzin pedagoga Komeńskiego, a więc człowieka pokoju, uliczne skandale, ale na cóż była by przysłowiową bezczelność żydowsko-niemiecka, gdyby jej się nie miało powieść urządzenie programu?!

Czesi mają zupełne prawo z Komeńskiego być dumnymi. Jest to człowiek rozgłośnej sławy. Komeński jest ojcem nowej pedagogiki, i wogóle największym pedagogiem, jakiego zna historja. Postać jego tem świetlejszą wydaje się Czechom, że Komeński był patrjotą czeskim, że już wówczas przed trzema wiekami pisał po czesku i w ostatniej chwili żywota, umierając na wygnaniu (w Naardew w Holandji), błogosławił swej krainie.

Narodni Listy w jednym ze swych wstępnych artykułów skarżą się na obojętność Czech dla wszystkich czeskich mężów. Wskazując na nasz Wawel, pisze organ młodoczeski, że Czesi powinni uczyć się od Polaków, jak czcić mężów krajowi zasłużonych. „Mickiewicz i Komeński, to dwa olbrzymy słowiańskiego świata — pisze pomieniony dziennik. — Życzenie pierwszego z nich, aby jego prochy spoczęły na ojczystej ziemi, spełnione. Polacy Mickiewicza przenieśli do grobów królów w podziemia Wawelu. A my Czesi przeszło lat 200 zostawiliśmy Komeńskiego na obczyźnie! Uczyć się nam patrjotyzmu od Polaków, naszych pobratymców!

Tak to i w *Narodnich Listach* znajdzie się czasem dla nas pochwała, choć ona nam, niestety, szczególnie przyjemną być nie może. W organie bowiem, który w sposób tak wstrętny despotyzmowi rosyjskiemu — że się wyrazimy dosadnie — liże stopy, a wywieszając postępu i wolnomyślności sztandar, chwali niecne postępowanie rządu rosyjskiego, przykro spotkać się z pochwałą.

Młodoczeski organ czyni nam wogóle zarzut, że wchodzimy w sojusz z Niemcami, śmiertelnymi wrogami Czechów, sam zaś tego nie chce rozumieć, że Młodoczesi wchodząc w sojusz z Rosją i dobijając się o jej przyjaźń odpychają ze szkodą dla nas i dla siebie — Polaków.

Wogóle niepojętą zagadką dla nas owe sympatje rosyjskie wśród Czechów, z którymi pogodzić umieją uczucia przyjaźni, jakie ku nam żywią. Pod tym względem nie różnią się od siebie w niczem staro- i młodoczesi.

I tak jeden ze staroczeskich organów, wychodzący na Morawie *Naszinec* nazwał niedawno gwałt i rabunek rosyjski, dokonywany na Polsce, prześladowanie niewinnych, wieszanie i wysyłanie Polaków na Sybir, ot tak zwykłym sobie „sporem", toczącym się pomiędzy obu narodowościami, oświadczając, że orzekać nie myśli, która z nich ma słuszność!!!

O ile zresztą wiemy, na podobne naiwne pojmowanie stosunku naszego do Rosji nie zdobył się żaden pruski lub niemiecki historyk, ani osławiony major Knorr, autor dzieła „Die polnischen Anfstände".

Tak sądzi nam przychylny w gruncie rzeczy Czech o naszym do Rosji stosunku, wyrażając zresztą ubolewanie, że my Polacy tak mało mamy poczucia słowiańskiego, żeśmy „szpetni Slovane!".

Zarzucają nam też Czesi, że zamało zajmujemy się czeskiemi sprawami, czeską prasą i literaturą i nie pracujemy nad zbliżeniem się obu pokrewnych narodów.

Pozwalam tedy zapytać się „poniżenie" redakcyj pism czeskich, czyby wiązanka jadowitych wycieczek przeciw wszystkiemu co polskie, z któremi niestety tak często spotykamy się w łamach dzienników czeskich, pomogła do zbliżenia się obu narodów?

Czyż my korespondenci polscy z Czech do polskich pism nie postępujemy sobie bardziej po słowiańsku, aniżeli redakcje czeskie, jeśli ignorujemy napaści na Polaków, a wyławiamy słówka przychylne nam, pojawiające się także w dziennikach czeskich, aby ogół naszego społeczeństwa upewnić w przekonaniu, że istnieje czesko polska, „slovanska vzajemnost"?

Wprawdzie każdy znający lepiej czeskie społeczeństwo, wie dobrze, że nie warto liczyć się z tem, co niektóre dzienniki czeskie piszą o nas, bo ogół ma przekonania inne. Wiemy, że czeskie społeczeństwo jest w sądach swych o nas sprawiedliwsze i przychylniejsze nam Polakom od czeskiej pseudoliberalnej prasy. Przecież trudno się opędzić przykremu uczuciu, czytając złośliwe o nas uwagi w pismach czeskich, świadczące wyraźnie o złej woli niektórych czeskich dziennikarzy.

Otóż te kilka słów niechaj będą wyrazem owego uczucia i zarazem zaznaczeniem stanowiska, jakie zajmujemy wobec nieprzychylnych nam organów czeskich.

Czechomił.

Wydział lekarski

Umowa, która została zawartą pomiędzy Wydziałem krajowym im. funduszu krajowego, a c k. administracją państwa w sprawie fakultetu lekarskiego na uniwersytecie we Lwowie, opiewa:

I. Wydział krajowy zobowiązuje się, na gruncie, należącym do ogólnego szpitala krajowego we Lwowie wybudować kosztem funduszu krajowego dwa nowe pawilony na klinikę wewnętrzną i chirurgiczną zaś zamierzony szpital położniczy rozszerzyć kosztem tegoż funduszu tak, aby obejmował także klinikę położniczą i ginekologiczną.

II. Plany tych trzech budynków ułożone będą przez Wydział krajowy w porozumieniu z rządem w ten sposób, iż:

a) klinika chorób wewnętrznych obejmować ma 4—6 sal większych i 4 pokoje (separatki) razem na 50 łóżek, amfiteatralną salę wykładową, podręczne laboratorjum bakterjologiczne i chemiczno mikroskopowe, oraz małe laboratorjum dla uczniów, gabinet profesora, poczekalnię dla chorych przychodnich, mieszkanie dla dwóch asystentów po jednym pokoju i przedpokoju, w suterenach lub na poddaszu dwa pokoje dla służby i jeden pokój dla nadzorczyni, izbę do przechowania zwierząt dla doświadczeń, łazienkę, kuchnię i wychodki;

b) klinika chirurgiczna obejmować ma 4 sale dla chorych po 10 łóżek, 2 separatki, salę operacyjną małą do laboratomij, gabinet profesora, poczekalnię i salę ordynacyjną dla chorych przychodnich, pokój do przyrządzania opatrunków antiseptycznych, dwa mieszkania asystentów i dwa mieszkania dozorców, garderobę uczniów, kuchnię, łazienki dla chorych i dla personelu, windę, wychodki, w osobnem zabudowaniu podręczną pracownię bakterjologiczną;

c) klinika położniczo-ginekologiczna obejmować ma 2 sale po 12 łóżek dla chorych ginekologicznych, 2 sale po 12 łóżek dla położnic zdrowych, 1 salę o 6 łóżkach dla położnic chorych, 8 separatek dla niezwykłych przypadków położniczych i ginekologicznych itp.

III. Oprócz tego zobowiązuje się Wydział kraj. w głównym gmachu szpitalnym umieścić, przeprowadzając na koszt funduszu krajowego stosowną adaptację:

a) klinikę chorób ocznych obejmującą potrzebną ilość sal do umieszczenia 40 łóżek dla chorych, amfiteatralną salę operacyjną, zarazem wykładową, która ma służyć także dla wykładów kliniki chorób skórnych i wenerycznych, poczekalnię dla chorych przychodnich, pokój ordynacyjny dla tychże, pokój dla badań oftalmologicznych, gabinet profesora, mieszkanie asystenta, pokój dla dozorczyń i pokój dla dozorczyni starszej, kuchnię, łazienki, wychodki, pokój dla służącego;

b) klinikę chorób skórnych i wenerycznych, obejmującą potrzebną ilość sal dla chorych na umieszczenie 40 łóżek, gabinet profesora, poczekalnię dla chorych przychodnich, mieszkanie asystenta, łazienki z 7 wannami, kuchnię, wychodki, mieszkanie sług.

IV. Dla wszystkich powyżej wymienionych pięciu klinik dostarczy Wydział krajowy kosztem funduszu kraj. całe urządzenie wewnętrzne, którego koszt nie może przekraczać sumy 20 000 złr. Skarb państwa poniesie nadwyżkę kosztów.

V. Wszystkie kliniki zupełnie urządzone, odda Wydział kraj. na użytek fakultetu w następującym porządku: klinikę wewnętrzną i klinikę chirurgiczną 1 kwietnia 1897; klinikę okulistyczną 1 października 1897; klinikę położniczą i ginekologiczną 1-go kwietnia 1898 roku, a klinikę chorób skórnych i wenerycznych 1-go października 1898 roku.

VI. Skarb państwa nie nabywa żadnego prawa własności gmachów i sprzętów oddanych na użytek klinik. Sprzęty jednak, sprawione wyłącznym kosztem skarbu, pozostają jego własnością i w osobnym inwentarzu będą zapisywane.

VII. Każdy oddział kliniczny jest zarazem oddziałem szpitala krajowego i podlega jako taki ogólnym normom i zarządowi szpitala, ustanowionemu przez Wydział kraj z uwzględnieniem wszakże wymagań nauki klinicznej. Profesorowie kierujący klinikami, są zarazem bezpłatnymi prymarjuszami na tych klinikach, jako na oddziałach szpitalnych i mają się do przepisów szpitalnych jako prymarjusze zastosować. Sekundarjusze szpitalni i służba na klinikach będą podlegali profesorom, jako prymarjuszom.

VIII. Profesorom klinicznym służy prawo wybierania chorych do swoich oddziałów klinicznych ze wszystkich innych oddziałów szpitalnych, o ile chory temu się nie sprzeciwi; służy im także prawo zwracania chorych ze swoich oddziałów na zwykłe oddziały szpitalne, o ile chorzy ci według przepisów szpitalnych do szpitala się kwalifikują

IX. Koszta zwykłego utrzymania gmachów i ich wewnętrznego urządzenia na oddziałach klinicznych ponosi fundusz krajowy. Gdyby jednak rząd na oddanych fakultetowi do użytku oddziałach klinicznych domagał się zmian, obowiązany jest pod względem kosztów porozumieć się za każdym razem osobno z Wydziałem krajowym.

X. Koszta zwykłego szpitalnego utrzymania chorych na oddziałach klinicznych ponosi fundusz krajowy. O ile koszta te t. j. żywienie, lekarstwa, opatrunki i t. p. ze względu na potrzeby nauki uniwersyteckiej przekraczać będą obowiązującą normę szpitalną, nadwyżkę tę pokrywać będzie corocznie skarb państwa.

Sposób obliczania tej nadwyżki i pokrywania jej pozostawia się osobnemu pomiędzy Wydziałem kraj. a administracją państwową zawrzeć się mającemu porozumieniu.

XI. Gdyby na uniwersytecie lekarskim inne kliniki, mianowicie klinika laryngologiczna, klinika chorób uszu i klinika chorób nerwowych miały być zaprowadzone, Wydział krajowy obowiązuje się pomieścić je w gmachu szpitala krajowego na podstawie osobnego układu z administracją państwową zawrzeć się mającego w myśl zasad przyjętych w obecnej umowie.

XII. Zwłoki ubogich leczonych kosztem funduszu krajowego, a zmarłych w szpitalu, mają służyć za przedmiot nauki w oddziałach nieklinicznych fakultetu lekarskiego.

Profesor anatomji patologicznej będzie pełnił bezpłatnie obowiązki prosektora szpitalnego.

XIII. Skarb państwa do kosztów budowy i adaptacyj, wymienionych w art. I niniejszej umowy, obowiązuje się przyczynić subwencją 150.000 złr, którą wypłaci do kasy Wydziału kraj. w trzech ratach rocznych po 50.000 złr. w ten sposób, że pierwsza rata przypadnie na rok 1895

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Wielkiej Encyklopedji ilustrowanej* wyszły zeszyty 37—44, i obejmują cenne artykuły, napisane na podstawie źródłowych badań pierwszorzędnych pisarzy polskich. Wymieniamy ważniejsze i szerszą publiczność zajmujące przedmioty porządkiem alfabetycznym. O astronomji przez St. Kramsztyka, znakomitego przyrodnika z Warszawy. O asymilacji przez znanego filologa A. Kryńskiego. O atawizmie czyli dziedziczności zwrotnej przez B. D. O Atenach przez An. S. O atlasach anatomicznych chirurgicznych, geograficznych i t. p. O atmosferze, atomach i atomizmie. Bibljografja Auerbacha, ludowego pisarza niemieckiego, Auersperga, ministra poety austrjackiego, Angiera, słynnego autora dramatycznego, Augustów I.—III. przez K. Widmana. O św. Augustynie przez znakomitego historyka polskiego T. Korzona. O Australji przez uczonego geografa W. Nałkowskiego O państwie, geografji, historji i polityce Austro-Węgier przez sumiennego badacza dziejów D. A. Semkowicza, o Azji (geografja, geologja Flora i Fauna, etnografja, historja) przez zaszczytnie znanego etnologa polskiego dra J. Karłowicza, O Babilonji przez Radlińskiego, O Bacciarellim przez T. Maleszewskiego. O rodzinie Badenich i namiestniku Galicji przez nieznajomego. O bajce przez znanego historyka literatury polskiej p. Chmielowskiego. O bakterjach przez znanego przyrodnika D. A. Fabjana i t. p. Większą część artykułów *Encykl.* zdobią cenne ilustracje, mapy, tablice kolorowane i portrety. Wyczekujemy z niecierpliwością dalszych zeszytów tego, na ogromne rozmiary zakrojonego wydawnictwa, które sądząc z dotychczasowych prac, przynosi chlubę literaturze polskiej, a przewyższa znacznie encyklopedje niemieckie i francuskie, których wydawcy rozporządzają miljonowemi funduszami.

△ Jako wydawnictwo domu handlowego K. Wasilewski, ukazała się praca p. t.: *Podniesienie plonów za pomocą racjonalnego nawożenia azotem*, przez prof. dra Pawła Wagner'a, kierownika rolniczej stacji doświadczalnej w Darmsztadzie, z 4 ma tablicami rycin, podług fotografij. Przekładu z drugiego wydania niemieckiego dokonał p. Stanisław Rewieński.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Były naczelnik kutnowskiego powiatu von Drevitz, za szacherki w komisji poboru do wojska został skazany na pozbawienie orderów, wszelkich praw i przywilejów i na zsyłkę do Tobolska.

* Od paru tygodni po wszystkich dziennikach warszawskich i prowincjonalnych, roznoszono alarmujące pogłoski o balonach, ukazujących się w porze nocnej i oświetlonych elektrycznością. Niektóre pisma w zapale reporterskim poszły tak daleko, iż z całą fachową znajomością aerostatyki, opisywały bieg tych okrętów powietrznych, ich zwroty, wysokość od ziemi i t. d. Publiczność wierzyła na ślepo, i prostaczkowie utrzymywali, że się zbliża koniec świata.

Dopiero p. Feliks Fryze, redaktor *Kurjera Porannego* w rozumowanym artykule wykazał i dowiódł, że owe balony to planeta Wenus, świetnie teraz jaśniejąca, i którą od godziny 7 wieczorem, do północy można wybornie obserwować gołem okiem.

* Na kolei nadwiślańskiej, w pobliżu stacji Kowel, popełniono znaczną kradzież w wagonie ambulansu pocztowego. Podczas biegu pociągu, złodzieje wyłamali drzwi do wagonu i wynieśli dwa worki z pocztą wartościową, w których się znajdowało przeszło 12.000 rubli

* Kierownik głównych letnich kolonij dla dzieci, dr. Stanisław Markiewicz, wniósł podanie do władzy o pozwolenie na zbieranie składek publicznych, do wysokości 5000 rubli.

* Sąd okręgowy piotrkowski wzywa do powrotu następujące osoby: Rywana Glazera, Karola Witchena, Gecla Szmuklerskiego, Chaima Burgermana, Jankla Zurkowskiego, Zyskinda Goldberga i żonę jego Chanę, Chaima Krygiera, Rudolfa, Adolfa, Karola i Fryderyka Ekertów, Manesę, Ryfkę i Cyrlę Kalińskie, Stefana Michalskiego, Józefa i Marję Szmuklerskich, Fryderyka Wuttke, Dawida Nutkowicza, Leizora Lubranickiego, Jakóba Lubocheńskiego, Moszka i Chanę Kenigów, Reinharda Wagnera, Izraela Gutsztata, Gustawa Engla, Stefana Lipowskiego, Szlamę Goldsteina, Chaskla Jakubowicza, Franciszka Woźniaka i Berucha Sułkowiaka.

* Rząd gubernjalny kaliski wzywa do powrotu następujące osoby: Adama Dobrowolskiego, Adama Makusa, Juljusza Steinke, Andrzeja Starostę, Antoniego Kocimskiego, Michała Kocimskiego, Michała Tuzika, Walentego Maciejewskiego, Tomasza Jackowskiego, Rudolfa Byczyńskiego, Michała Króla, Józefa Stodolnego, Franciszka Grzechowiaka, Leona Zapartego, Michała Krawczańskiego, Tomasza Kałużnego, Franciszka Waszaka, Józefa Woźniaka, Michała Dogadę, Andrzeja Kasprzaka, Stanisława Głombickiego, Józefa Sypniewskiego, Józefa Nowackiego, Szymona Wróblewskiego, Nepomucena Garstkę, Piotra Rogowicza, Hersza Ogrodzińskiego, Chaima Kucińskiego, Jakóba Zorndorfa, Szlamę i Esterę Brzezińskich.

* Z powodu budowy baraków na placu Ujazdowskim zwykłe zabawy wielkanocne przeniesione będą prawdopodobnie na pole mokotowskie.

KURJER BERLIŃSKI

* Profesor Schweinfurth, przebywający chwilowo w Abisynji, nadesłał do Berlina wiadomości o straszliwem spustoszeniu, jakiemu skutkiem wojen i nędzy głodowej uległy prowincje abisyńskie. Na wszystkich drogach leżą stosy niepochowanych szkieletów i kości ludzkich, całe wsie pozbawione są ludności, która w części wymarła z głodu, w części poległa w bitwach.

KURJER PARYZKI

* Znany powieściopisarz Juljusz Verne przygotowuje do druku nowy romans, do którego treść zaczerpnął z wizyty eskadry francuzkiej w Kronsztadzie.

* Kursuje tu pogłoska, że eks-król Milan stara się o przyjęcie go do armi francuzkiej.

* Przywódzca anarchistów Révachol, któremu głównie przypisują wszystkie wybuchy dynamitowe w Paryżu, dotąd nie został jeszcze ujęty. Teraz, wychodzą na jaw wszystkie jego czyny i z nich pokazuje się, że Révachol jest zwykłym złoczyńcą, który popełnił kilka morderstw i był oddawna poszukiwany przez policję. Zaliczał się także do najserdeczniejszych przyjaciół Ludwiki Michel i urządzał dla niej wszystkie meetyngi.

Co w tem wszystkiem jest tragiczno komicznem, to gdy prefekt policji, nakazał jego aresztowanie, tenże najspokojniej przepędził wieczór w teatrze, a przyjaciele, z mieszkania w Saint-Denis, wynieśli wszystkie jego ruchomości, pozostawiając tylko bombę, która miała eksplodować przy otwarciu drzwi.

KURJER PETERSBURSKI

* W przeciągu tygodnia zawaliło się kilka trzy i czteropiętrowych domów, przy czem parę osób znalazło śmierć.

* Petersburski bank dyskontowy otrzymał w tych dniach pakiet z Odessy, w którym według deklaracji miało się znajdować w papierach 50.000 rubli. Po otwarciu koperty znaleziono arkusz papieru, w jaki zwykle bywa zawijany cukier. Pieniądze utonęły widocznie w kieszeni któregoś z zgłodniałych urzędników pocztowych.

* W salach towarzystwa sztuk pięknych otwarto tutaj wystawę fotograficznych zdjęć z uwagi godnych miejsc Jerozolimy, ziemi św., Hanauu i Syrji.

* Urzędnicy pocztowo-telegraficzni, którzy nie otrzymują kwater w naturze, pobierać będą 30% dodatku do pensji.

* W Kronsztacie zmarł nagle redaktor gazety *Russkaja Starina*, Seimiewskij.

* Synod ma zamiar zmniejszyć terytorja biskupstw prawosławnych a natomiast powiększyć ich liczbę.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Niedawno umarł w Moskwie niejaki Sewaliszyn, starzec 85 letni. Sewaliszyn był ostatnim z owych 125 spiskowców, którzy w grudniu 1825 roku chcąc po śmierci cara Aleksandra I. zaprowadzić liberalne rządy w Rosji, poprzysięgli zgładzić ze świata Mikołaja i obwołać carem wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza. Hasłem ich było: „Konstanty i konstytucja". Prosty lud nie rozumiejąc znaczenia słowa „konstytucja", wziął je za imię małżonki wielkiego księcia Wiadomo, jaki los spotkał uczestników związku. Część ich powieszono, a część popędzono w Sybir na wieczne wygnanie. Sewaliszyn uległ tej drugiej karze. Kiedy go bowiem stawiono skutego przed Mikołajem, i kiedy go car zapytał, dlaczego i on należał do związku dekabrystów, spiskowiec odparł z zimną krwią: „Bo nie chciałem żyć w jarzmie". „Kiedy tak, zawołał car, to pójdziesz w Sybir, gdzie w katordze będziesz miał dosyć czasu śnić o wolności". Tak ominęła go szubienica. Na Sybirze Sewaliszyn przykuty został tak jak inni do taczki, i pracował w minach złotych. Dopiero Aleksander II. uwolnił go. Powróciwszy do Europy, osiadł Sewaliszyn w Moskwie. Tu, ten niegdyś zapalony rewolucjonista i spiskowiec, zmienił zupełnie swą barwę, zaciągnął się w szeregi wiernych sług cara i aż do śmierci pracował w organie Katkowa *Moskow. Wiedomosti*.

KURJER BRUKSELSKI.

* W hotelu Moutoyer rozpoczęła się licytacja ruchomości, należących do masy po jenerale Boulangerze.

W pierwszym dniu sprzedaż przyniosła około 12.000 franków, czyli więcej o 4000 franków, niż się spodziewano. Najmniejsze bagatelki przepłacano trzy i cztery razy wyżej wartości. Koń, przezwany „Jupiter", został przysądzony za 1900 fr., powozik 850 fr., małą tackę na bilety wizytowe 50 fr. i t. d.

Pieniądze ze sprzedaży mają być wręczone pannie Griffith, opiekującej się matką jenerała.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Na giełdzie górniczej w San Francisco panuje niebywały zastój w interesach. Maklerzy zaledwie zarabiają tyle, że mogą wyżyć. Najbardziej poszukiwanych dawniej akcyj kopalni nie można dziś wcale sprzedać; miejsce na giełdzie, które przy jej otwarciu w r. 1877 ym kosztowało 25000 dol., a później w jednym roku nawet 40.000 dol., można dostać teraz za 2500 dol. Wobec tych okoliczności zarząd giełdy postanowił sprzedać pałac, w którym się mieści, a który wraz z gruntem przedstawia wartość 400000 dol. i sumę ze sprzedaży uzyskaną rozdzielić między członków.

ROZMAITOŚCI.

Osobowa poczta pneumatyczna. W Hamburgu zamierzają wprowadzić inowację na polu komunikacji osobowej. Utworzyło się tam towarzystwo, które postanowiło zaprowadzić osobową pocztę pneumatyczną, taką, jaka istnieje już dla przesyłania pakunktów. W tym celu zbudowana ma być linja próbna między Hamburgiem a Büchen, która ma mieć 24 klmtr. długości, a przebywaną będzie w przeciągu 11-tu minut, czyli w stosunku przeciętnej szybkości 110 klmtr. na godzinę. Cylinder, w którym pomieszczą się trzy osoby, ma mieć dwa metry długości i metr szerokości. Skoro pasażerowie wyjdą, cylinder zostanie zamknięty i zaopatrywany będzie świeżem powietrzem ze specjalnego rezerwoaru. W przeciągu trzydziestu sekund osiągnięta będzie największa szybkość i projektodawcy są pewni, że pomimo olbrzymiej szybkości ruch cylindra, oświetlonego elektryczną lampą żarową będzie bardzo łagodny, pasażer odczuje wstrząśnienie co najwyżej w chwili zatrzymania się. W każdym razie pasażerowie w rurze, mającej metr średnicy, będą musieli siedzieć skuleni lub leżeć i to po dwóch obok siebie, bo inaczej nie pomieszczą się przy dwumetrowej długości cylindra. Szybką będzie niezawodnie podróż tą pocztą pneumatyczną, ale czy wygodną i przyjemną, to kwestja inna. Cena biletu jazdy wyniesie od 25 do 40 fenigów.

Beczka Dyogenesa stała się powodem ożywionej wymiany zdań między kilkoma archeologami angielskimi. Niektórzy z nich bowiem utrzymują, iż wielki filozof nie mógł mieszkać w beczce, a to z tej prostej przyczyny, że za czasów Dyogenesa beczek jeszcze nieznano. Są one raczej pochodzenia galijskiego, a Grecy i Rzymianie używali do przechowywania wina wielkich waz glinianych, podobnych mniej więcej do tych, które dzisiaj jeszcze znajdują się w Hiszpanji, a które tam nazywane są „ainajas". Dyogenes zatem urządził sobie prawdopodobnie siedzibę w takiej „ainaja". Grecy nazywali szczególny lokal Dyogenesa „pithos". Niektóre plemiona w Brazylji to samo naczynie domowe, które mędrcowi greckiemu służyło za mieszkanie, używają jako trumnę dla sławnych nieboszczyków. Wszyscy zmarli, którym chcą dać niezwykły dowód uznania, składani bywają do takiej wazy glinianej, a wielka jej przykrywa służy jednocześnie za pomnik; wazy bowiem nie są głęboko zakopywane.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct
Kwartalnie . . .	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Cyryla i Eustachego; jutro: św. Kwiryna.

Rocznice:

W obradach Sejmu czteroletniego nadzwyczaj ważnym momentem jest zawarcie przymierza zaczepno-odpornego z Prusami. Prusy w porozumieniu z Anglją miały zamiar rozpocząć politykę przeciw Rosji i przeciw Austrji i w to postanowiły wciągnąć Polskę. Poseł pruski margrabia Lucchesini obiecywał Polsce zwrócenie Galicji, którą Prusy miały od Austrji dla Polski odebrać, pomoc przeciwko Rosji, a w zamian żądał odstąpienia Prusom Torunia i Gdańska. Sejm oświadczył się gorąco za przymierzem z Prusami, ciesząc się, że Polska odzyska ziemie przez Austrją zabrane i wyzwoli się z haniebnej opieki moskiewskiej, ale nie chciał się zdecydować na odstąpienie Torunia i Gdańska. Margrabia Lucchesini sformułował warunki ugody z Prusami w kształcie dwojakiego przymierza: politycznego i handlowego. Polityczne opiewało, że oba mocarstwa ubezpieczają sobie wzajemnie swoje posiadłości i że w razie zagrożenia wojną, Prusy dostarczą Polsce trzydzieści tysięcy wojska na pomoc, a Polska Prusom dwadzieścia tysięcy. Prócz tego zobowiązują się Prusy nie dopuścić, aby jakiekolwiek mocarstwo mięszało się w wewnętrzne sprawy Polski. Traktat handlowy opiewał, że Polska odstępuje Prusom dobrowolnie Gdańsk i Toruń a Prusy w zamian zobowiązują się obniżyć cło dla handlu polskiego na Wiśle i zwrócić Polsce ziemię przez Austrję zabraną. Ponieważ Lucchesini domagał się, aby obydwa traktaty równocześnie zawarto, przeto w Sejmie powstała burza. Przeciwnicy przymierza pruskiego wołali, że to nowy podział Polski; stronnictwo patrjotyczne pragnące przymierza z Prusami, chciało oddzielić polityczne od handlowego i pierwsze zaraz zawrzeć, a zawarcie drugiego odroczyć. Ale i temu sprzeciwiała się partja hetmańska przeciwna wszelkim reformom, opierali się temu posłowie płatni przez moskali, a nawet sam król się opierał, bo pragnął przewlekać układy, a tym sposobem oddalić albo i udaremnić stanowcze zerwanie z Moskwą. Przecież stronnictwo patrjotyczne zwyciężyło ostatecznie *przymierze polityczne od handlowego oddzielono i zawarto je dnia 29 marca 1790 roku.* Przymierze z Prusami dodało otuchy stronnictwu patrjotycznemu i dlatego też coraz śmielej zaczęło dążyć do zrzucenia z Polski moskiewskiej opieki.

J. Ekscel. prezydent Zborowski powrócił z Wiednia.

Dr. Szlachtowski przyjechał ze Lwowa.

Hr. Konstanty Przezdziecki bawi w naszem mieście.

Posiedzenie Rady miejskiej odłożonem zostało na czwartek tj. dnia 31 b. m.

Na popiersie Adama Mickiewicza (Gujskiego) nadesłano na ręce Wandy Żeleńskiej, sekretarki komitetu, 5 złr., uzbieranych przez p. Bronisławę z Sękowskich Gorczyńską. Składka wpisaną została do książeczki Kasy oszczędności.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek ogłosił sprawozdanie ze swej czynności. Wyjmujemy z niego niektóre ważniejsze cyfry. Majątek stowarzyszenia wynosi obecnie 17.488 złr., powiększył się więc w ciągu roku o 1917 złr. Wydział rozporządza 2673 dziełami (3107 tomów) W tej liczbie dzieł przypada na rok bieżący 70 zakupionych, a 150 otrzymanych. Książeczek składkowych, z których każda zawiera sto dziesięciocentowych kwitków, rozeszło się już 80. Zatem wpłynęło na budowę Domu schronienia 800 złr. A jest niepłonna nadzieja, że w krótkim czasie pozostałe książeczki rozejdą się (200), a wtedy zbierze się wcale pokaźna suma 3000 złr. Zapisywać się na członków bibljoteki lub stowarzyszenia, brać książeczki składkowe można codziennie w lokalu stowarzyszenia przy ul. św. Tomasza l. 8. Tamże odbywa się codziennie wymiana książek z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11—12 w południe i od 4—6 wieczorem.

Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie osiągnęło w r. 1891 ogółem 43.612 złr. dochodu. Na kwotę powyższą złożyły się między innemi: Zwiedzenie wystawy (4702 złr.) — sprzedaż rycin (730 złr.), sprzedaż fotografij (124 złr.) i t. d. — Na rozchód wpisano następujące główniejsze pozycje: 10.250 złr. na zakupienie dzieł sztuki do rozlosowania między członków Towarzystwa. Za wykonanie premji zapłacono 7.325 złr., konkursy pochłonęły 180 złr., koszta administracji wyniosły 10.414 złr. Wypłacono bratniej pomocy artystów 968 złr. Na stemple, opłaty cłowe itp. wydano 1285 złr. Fundusz żelazny Towarzystwa dosięga 22.829 złr. W kasie pozostało koło trzystu ośmdziesięciu złr. W 1891 r. Towarzystwo liczyło 6.377 członków.

Na ostatniem zebraniu ogólnem Stowarzyszenia nauczycielek powstała myśl wieczornych zebrań w celu wymiany myśli i wspólnej rozrywki. Myśl rzucona przez aklamację została przyjętą Wydział stowarzyszenia urządza pierwszy taki wieczór w dniu 3 kwietnia w sali Tow. muzycznego o godz. 7 wieczorem. Dla urozmaicenia wieczorku dopuszczoną została muzyka i deklamacja. W przyszłości do programu zebrań wejdą odczyty ludzi zajmujących najpoważniejsze stanowiska w naszem społeczeństwie. Biletów na pierwszy wieczór dostać można w Czytelni stowarzyszenia nauczycielek dla członków po 30 centów, dla nieczłonków w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku po 50 ct.

Na odbytem posiedzeniu Koła nauczycieli szkół wyższych, prezes tegoż Stowarzyszenia w słowach gorących uczcił pamięć niedawno zmarłego, a byłego członka Koła ś. p. Pawła Popiela. Powstanie obecnych było wymownym dowodem, że słowa wyrzeczone przez prezesa — zgromadzeni w zupełności podzielali. Następnie prof. dr. Tomaszewski przemówił na temat: „Z dziedziny elektrotechniki“.

Na członków Koła zapisali się pp.: Edmund Cięglewicz, Wojciech Grzegorzewicz, Józef Kannenberg, dr. Feliks Koneczny, ks. Władysław Marszałkiewicz, Józef Pułasiewicz i dr. Zapała.

Dwa odczyty p. Zenona Przesmyckiego odbędą się niezawodnie w dniach 4 i 5 go kwietnia w auli uniwersyteckiej.

Biuro Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie przeniesionem zostanie z dniem 1 kwietnia b. r. z ulicy Brackiej l. 9, do domu przy ulicy św. Marka l. 7 na parterze.

Stowarzyszenie weteranów wojskowych na dziewiętnastem posiedzeniu wybrało prezesem p. Rottera, a zastępcą prezesa p. A. Zarachowicza.

P. F. Schnabel dyrektor angielskiego Towarzystwa „The Globus limited“, mającego swoją rezydencję w Wiedniu, bawił przez kilka dni w naszem mieście. Celem jego wizyty było porozumienie się z dyrekcją kolei państwowej, co do założenia bibljotek i ajencji dzienników na wszystkich ważniejszych stacjach kolejowych. Układy są już na dobrej drodze i wkrótce podróżujący za małą stosunkowo opłatą będą mogli korzystać z doborowych dzieł literatury europejskiej. Naturalnie w Galicji na pierwszem miejscu uwzględnionem będzie polskie piśmiennictwo. Według regulaminu każdy pasażer za kaucją 1 złr. i opłatą 10 centów od tomu ma prawo wynająć całkowite dzieło na przeciąg dni ośmiu. Książki mogą być brane i zwracane na każdej stacji kolei państwowej.

Towarzystwo zamyśla także urządzić bibljoteki i ajencje dzienników we wszystkich ważniejszych galicyjskich miejscach kąpielowych, jak: Szczawnica, Krynica, Żegiestów, Zakopane, Rymanów, Iwonicz i t.d.

Obecnie „The Globus limited“ posiada 400.000 tomów i z tej olbrzymiej bibljoteki korzysta dziennie w Austrji przeszło 12.000 podróżujących.

W sprawie Skałki. W styczniu r. b. donieśliśmy miłą wiadomość o przychylnej opinji Wydziału krajowego co do subwencji na dokończenie restauracji kościoła i grobów dla zasłużonych na Skałce. Poczytujemy sobie za obowiązek przypomnieć, że chyba obecna kadencja sejmowa przychyli się życzliwie do opinji Wydziału krajowego, i OO. Paulinom, jako starającym się troskliwie o zachowanie drogiej każdemu polskiemu sercu świątyni, dopomoże i skutecznie poprze ich działalność, choćby przyznaniem oznaczonej przez Wydział krajowy subwencji. Można zapewnić, że nadzwyczajna troskliwość obecnego przeora najlepszą daje gwarancję, że przyznane na ten cel pieniądze, ocalą dla Narodu jedną z najdroższych pamiątek.

W koncercie Towarzystwa muzycznego, przypadającym w dniu 6 kwietnia przyrzekła swój udział pana Szlezygierówna, b. primadonna opery warszawskiej. Nie wątpimy, że występ słusznie cenionej śpiewaczki zciągnie do sali Towarzystwa tłumy melomanów.

Sprawozdanie z czynności za rok 1891 Towarzystwa gimnast. „Sokół“ w Krakowie opuściło już prasę. Dowiadujemy się z niego, że Towarzystwo liczyło w r. 1891 członków 879, a więc o 106 więcej niż w roku poza przeszłym. Ćwiczących się było 198 młodszych a 15 starszych członków. Uczennic było 88, uczni prywatnych 113. Grono nauczycielskie składało się z 20 osób. Przewodniczącym, naczelnikiem, kierowników technicznej części gimnastyki był p. Kazimierz Haczewski. W roku 1891 zostały wprowadzone osobne godziny szermierki oraz utworzono oddział wioślarski. W wydziale pracowały komisje: szkolna, regulaminowa, skarbowa, gospodarcza, lekarska, ubiorowa i zabawowa. Wydział zaabonował 500 egzemplarzy „Przewodnika gimnastycznego“ z funduszów Towarzystwa i rozdzielił między członków. Budżet „Sokoła“ przedstawia się, jak następuje: Wydatki 5927 złr. 91 ct. Dochód w funduszu obrotowym wynosił 5593 złr. 18 ct. Jak więc widzimy Towarzystwo tak użyteczne i tak konieczne przy naszej ogólnej abnegacji rozwija się z roku na rok i mamy tę niepłonną nadzieję, że dziś jeszcze skromna liczba członków zwiększy się z czasem i „Sokół“ po upływie lat paru zmężnieje i stanie na niewzruszonych podstawach .. tak jak na to w zupełności zasługuje.

Przewodnik praktyczny zebrany przez I. R Kwaśniewskiego, wyszedł obecnie w drugiem wydaniu. Książka ta nie droga ceną, objętością nie wielka (518 str), jędrna jest stylem i bogata najpożyteczniejszą treścią. Są tu przepisy, rady, wskazówki dotyczące gospodarstwa wiejskiego i domowego, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, znalezienie odpowiedniego przepisu, ułatwia umieszczony na końcu szczegółowy, alfabetyczny wykaz zawartych w książce przedmiotów. Przewodnik ten prawdziwie pożytecznym jest podręcznikiem dla każdego domu tak na wsi jak i w mieście.

Tadeusz i Zosia. Dwie najważniejsze postacie z poematu Mickiewiczowskiego zostały wczoraj umieszczone na szczycie frontowym nowego teatru. Figurom tym dłuta p. Mieczysława Zawiejskiego przyglądało się mnóstwo osób.

Wydawnictwo kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego na rok 1893 zwraca się do wszystkich dyrekcyj Towarzystw kredytowych, kas oszczędności, banków i spółek rolniczych z uprzejmą prośbą, aby swe zamknięcia rachunkowe za rok 1891 przysyłały wprost do biura krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń pod adresem „Wydawnictwo kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego“.

Z robót miejskich. Roboty około uporządkowania plant rozpoczęte już zostały. Obecnie dokonują się prace nad doprowadzeniem do należytego stanu chodników, a jeżeli obecna pogoda sprzyjać będzie, to w tym jeszcze miesiącu skopane zostaną klomby i wysadzone roślinami.

Na Podgórzu w przyszłą niedzielę t. j. dnia 3 kwietnia odbyć się ma loterja fantowa na dzieci szkolne. Na losowanie to, tak nas zapewniano, przybędzie Jego Eminencja ks. kardynał Dunajewski.

Z teatru. Dziś dają po raz trzeci komedję Pawła Lindaua: „Dwie Eleonory“. Na przedstawienie wybiera się wiele osób; sztukę grają artyści nasi bardzo dobrze, stwarzając pojedyńcze figury oryginalnie, i interpretując je z prawdziwem powodzeniem.

We czwartek ujrzymy wielką komedję znakomitego naszego pisarza, Józefa Blizińskiego, p. t. „Pan Damazy“. Dobrze robi dyrekcja teatru, że wznawia sztukę tę niepospolitej wartości artystycznej, będącej jedną z pereł polskiej literatury dramatycznej. Jesteśmy pewni, że salę przepełnią widzowie, którzy tego znakomitego dzieła wysłuchają z zawsze mu towarzyszącem najwyższem zadowoleniem.

W sobotę benefis p. Stanisławy Dzirytówny. Pierwszorzędne siły naszego personelu artystycznego zajęte są obecnie próbami „Starych kawalerów“. Świetna komedja francuzkiego autora, od lat kilku niegrana w Krakowie, budzi w sferach wielbicieli teatru niemałe zainteresowanie: sobotnie widowisko ma więc zapewnione najzupełniejsze powodzenie.

Tak cały bieżący tydzień zawiera w repertuarze swoim sztuki godne ze wszech miar widzenia.

O kwestji socjalnej mówić będzie w dniu 3 i 5 kwietnia p. dr. Witold Skarzyński.

Z praktyki. Zbyt często się zdarza, że władze autonomiczne rozpisują konkursy na posady i dostawy, a czynią to czysto dla formy. W ten sposób wypacza się zasada rzetelnego współubiegania się ze strony konkurujących, a tym ostatnim wyrządza obok moralnej, także często zbyt dotkliwą stratę materjalną. Gdy się rozpisuje konkurs, natenczas odnośna władza nie powinna mieć żadnego z góry upatrzonego, a tem mniej już de facto mianowanego kandydata.

Rzecz prosta i sprawiedliwa, nie wymagająca bliższych komentarzy, aczkolwiek moglibyśmy szeregiem smutnych przykładów dowieść, ile wyrządzono krzywdy konkursami dla formy, gdy upatrzony kandydat dawno już obowiązki rzekomo wakującego posterunku objął.

O wypadek nie trudno... Przechodząc ulicą Sławkowzką dnia wczorajszego byliśmy świadkami o mało nie wypadku — jednego z tylu, któryby sprowadził nieszczęście dla kilku osób, a który grozi każdemu z obywateli naszego grodu idącemu przez ulicę. Z jednego z pięknych domów na tej ulicy, z otwartej bramy, wyjechała para rączych rumaków, zaprzężona do pięknego powoziku i gdyby nie szczęśliwy traf, czy jakiś instynkt samozachowawczy przechodzącej właśnie przez chodnik niańki z dwojgiem drobnych dziewczątek, która ruchem gwałtownym pociągnęła dzieci w tył, byłyby one padły niewątpliwie ofiarą wypadku. Pożądanem byłoby wielce, żeby z domów, z których za chwilę wyjechać ma powóz czy też wóz roboczy, ostrzegał ktoś, przed bramą przechodzących o wyjeździe koni. A jeśliby i ten projekt wydał się cokolwiek za trudny i za mozolny dla naszych „znanych ze swego lenistwa“ stróżów, możnaby zarządzić aby woźnica podczas wyjazdu z domu nie znajdował się na koźle, lecz przy koniach i przeprowadzał je przez trotuar. Wszak o wypadek nie trudno... a środek zaradczy tak mało wymaga pracy.

Dla niesienia pomocy dotkniętym klęską w powiecie krakowskim specjalny komitet dnia onegdajszego obradował. Przewodniczącym był p. delegat Laskowski. Według relacji członków komitetu okazuje się potrzeba około 6000 złr. na żywność, na zboże zaś do siania około 18.000 złr. Komitet przyjął do wiadomości owe cyfry, i postanowił wystarać się o potrzebne fundusze, oraz uchwalił, aby o ile możliwem to będzie, zapomogi choćby na żywność, udzielać sposobem nastręczania robót publicznych ludności w dotkniętych głodem miejscowościach. Zarazem komitet uchwalił plan robót, które w miarę funduszów być mają przeprowadzone.

Koncert na budowę domu akademickiego odbędzie się nieodwołalnie w d. 1 kwiet. Zwracamy uwagę na program pod każdym względem świetny i na nazwiska występujących artystów, nie mówiąc już nic o celu wieczoru wysoce sympatycznym Oto szereg imion znanych w świecie artystycznym: Władysław Florjański, prof. dr. Bylicki, p. Hock, pan Siemaszko i dawno niewidziana, sympatyczna, mile witana zawsze pani Siemaszkowa. — Jednem słowem koncert przedstawia się doskonale.

Dwie rany. Dnia wczorajszego wezwano pogotowie Stacji ratunkowej na Podgórze. Przybyłe skonstatowało u wyrobnika Leona Smolińskiego dwie rany w głowie dość głębokie, a jak się okazało, zadane garnkiem glinianym. Rannemu udzielono pomocy.

Krzesła automatyczne na plantacjach. Na ostatniem posiedzeniu Rady ogólnej Tow. Dobroczynności postanowiono przyjąć ofiarowane przez Magistrat pozwolenie na ustawianie i wypożyczanie krzeseł w miejscach najliczniej uczęszczanych przez publiczność, a jakiemi są bezwątpienia w ciepłej porze roku plantacje i publiczne ogrody. Na wniosek radcy p. Szymkiewicza Rada zgodziła się jednogłośnie zakupić 150 automatycznych krzeseł i oddać je do użytku spacerującej, a żądnej odpoczynku publiczności. Czysty dochód z wypożyczania krzeseł przeznaczony został na utrzymanie starców i kalek, pozostających pod opieką Rady Tow. Dobroczynności. Krzesła automatyczne wejdą w użycie z dniem 1 maja, a koszt wypożyczenia jednorazowego wynosić będzie 3 ct.

Sprostowanie. W wzmiance o niedzielnym rancie u pp. Zeleńskich powinno być zamiast „hr. Lubieniecki“ *hr. Lubienieckie*, zamiast „Stinge“ *Stingl* i zamiast „Stegenterger“ *Heggenberger*.

Wychodźtwo do Ameryki. W ostatnich czterech dniach policja tutejsza przytrzymała 33 osób. Z powiatu łańcuckiego pochodziło 8 osób, z ropczyckiego 8, z gorlickiego 6, z Węgier 3, z drohobyckiego 3, z pilzneńskiego i z rzeszowskiego po 2, z kolbuszowskiego 1. Aresztowani emigranci zamieszkali na Węgrzech, legitymowali się cudzemi paszportami.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 29 marca po raz trzeci: *Dwie Eleonory*, komedja w 4 aktach Pawła Lindau'a.

We czwartek 31 b. m. *Pan Damazy*, komedja w 4 aktach Józefa Bliźińskiego.

W sobotę 2 kwietnia na dochód Stanisławy Dzirytówny: *Starzy kawalerowie*, komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Ostatnia poczta.

Z Sejmu.

Lwów 29 marca. Początek wczorajszego posiedzenia o godz. 1/2 11-ej przed południem.

Otrzymali urlopy: pp. Jan Stadnicki do końca sesji, Madejski ponownie na cztery dni.

Po daniu odpowiedzi na interpelacje przez komisarza rządowego, uchwalono przydzielić administracyjnej komisji sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie pobierania dodatków od czynszów najmu.

P. Teliszewski uzasadnił wniosek w sprawie ukrajowienia niektórych dróg. Obecny ich stan jest tego rodzaju, że prowadzi wprost do ruiny większych fabrykantów, którzy się przecież bez dobrych komunikacyj nie są w stanie ostać. Wniosek odesłano do komisji drogowej.

P. Kozłowski motywuje wniosek w sprawie zarządzeń weterynaryjno-policyjnych, celem ochronienia przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rosji i ochrony płodów krajowego rolnictwa i przemysłu przed obcą konkurencją.

Mowcę wynagrodzono hucznemi oklaskami, wnioski zaś odnośne odesłano do administracyjnej komisji.

Następnie wybrano do Rady nadzorczej Banku krajowego Adolfa hr. Brunickiego i Karola Schayera, poczem uchwalono następujący etat urzędników konceptowych Wydziału krajowego: posady 3 radców o rocznej płacy 2.800 złr. i dodatkiem 480 złr.; 6 sekretarzy z płacą 2.000 złr. i dodatkiem 360 złr; 6 wicesekretarzy z płacą 1.300 złr. i dodatkiem 240 złr.; 6 adjunktów z płacą 1.000 złr. i dodatkiem 200 złr.; 6 koncepistów z płacą 700 złr. i dodatkiem 100 złr.; 3 aplikantów z adjutum o 600 złr., a 3 o 360 złr. rocznie.

Posadę radcy-kodyfikatora zniesiono.

P. Kowalski przemawia za większą dbałością o utrzymanie katolickiego ducha w szkołach ludowych.

P. Siczyński stawia wniosek o zrównanie ciężarów szkolnych między gminą a obszarem dworskim.

Pp. Szczepanowski, Badeni, Siczyński, Bobrzyński i Mernnowicz przemawiają na stępnie również o kwestjach szkolnych.

Z ważniejszych wniosków notujemy żądanie p. Koziebrodzkiego o wynagradzanie sędziów przysięgłych.

Po przyjęciu szkolnego preliminarza, odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Wiedeń 27 marca. Donoszą tu z Białogrodu, że król Aleksander odwiedzi w tym roku dwory: berliński, londyński i kwirynalski.

Berlin 27 marca. W *Weserzeitung* czytamy: „Książe Bismarck zupełnie sobie nie życzy, aby jego berlińscy przyjaciele postawili kwestję o wyborze między nim a „chwilowym“ rządem. Jest przekonany, że prędzej czy później nastąpią wypadki, w których jego głos będzie miłym narodowi. Polityce Bismarck oddaje się zawzięcie, czytuje dziennie około 20 dzienników i mówi wyłącznie o polityce. Bismarck nie życzy sobie, aby jego słowa i myśli były komentowane jako opozycja przeciwko cesarzowi, którego nie nazywa inaczej jak królem“.

Petersburg 27 marca. Ukazem carskim postanowiono, aby dyrektorowie dróg żelaznych prywatnych i ich zastępcy byli mianowani przez ministra komunikacji.

Petersburg 27 marca. Na wyżywienie koni i wołów w gubernjach dotkniętych nieurodzajem wyasygnowano cztery miljony rubli.

Petersburg 27 marca. *Nowosti* donoszą z Berlina, że hr. Caprivi zostanie na stanowisku kanclerza tylko do jesieni. Będące na porządku dziennym ważne kwestje wojskowe, zdrowie cesarza Wilhelma konieczność obznajomienia się hr. Eulenburga, uważanego za następcę Capriviego, z polityką zagraniczną — wszystkie te okoliczności były przyczyną odroczenia kryzysu kanclerskiego. Uważają tu za uwagi godny fakt, że prowincja Hessen-Nassau, której był naczelnym prezesem hr. Eulenburg, szczególnie protestowała przeciw projektowi szkolnemu.

Marsylja 27 marca. Z 2000 skrzynek dynamitu, przysłanych tu z fabryki, przepadło 5. Przypuszczają, że ukradli je anarchiści, których wielu jest pomiędzy robotnikami w przystani.

Białogród 27 marca. W czasie obrad skupczyny nad pismem Milana pojawiły się na rogach ulic afisze następującej treści: „Skupczyna, pod przewodnictwem egzekutora Pasicza, naznaczyła publiczną licytację wszystkich praw obywatelskich i rodzicielskich Milana hrabiego Takowy. Sprzedaż rozpocznie się od dwóch miljonów franków“. Policja afisze pozdzierała.

Białogród 27-go marca. Kilku serbskich prawników w odpowiedzi na zapytanie ekskrólowej Natalji, oświadczyło, iż zrzeczenie się Milana w żadnym razie nie tyczy się obywatelskich i macierzyńskich praw ekskrólowej.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe w Berlinie.

Berlin 29 marca. Minister rolnictwa Heyden ma podobno ustąpić, a jego tekę objąłby hr. Eulenburg, prezes gabinetu.

Berlin 29 marca. Mówią, że wiceprezes gabinetu, dr. Buetticher, zostanie naczelnym prezesem prowincji hesko-nasauskiej a jego miejsce w gabinecie zajmie dr. Miquel.

Opawa 29 marca. Członek stronnictwa niemiecko-narodowego, adwokat dr. Rochowański, radca Wydziału krajowego, został wybrany burmistrzem.

Wiedeń 29 marca. Mówią tu, że młody książę Schwarzenberg wyjechał w niewiadomym kierunku z słynną, młodą aktorką Hoffmann Harris.

Wiedeń 29 marca. W Trjeście aresztowano cztery przybyłe z Wiednia osoby, u których znaleziono dynamit.

Budapeszt 29 marca. Opatem w Martinsbergu, na miejsce ks. Vaszary'ego, zamianowany został ks. Hipolit Feher, dyrektor studjów teologicznych w Szegedynie.

Budapeszt 29 marca. Cesarz przyjmował bardzo łaskawie deputację kościoła reformowanego.

Berlin 29 marca. Prezes gabinetu hr. Eulenburg oznajmił w komisji szkolnej, iż rząd cofa na razie swój projekt reformy szkolnictwa ludowego, lecz później do niego wróci.

Berlin 29 marca. W Izbie poselskiej oświadczyli się wolnomyślni przeciw ustawie o powetowaniu strat, jakie rady niegdyś udzielne ponoszą przez zniesienie przywileju, na mocy którego nie płaciły podatku dochodowego; ale inne stronictwa głosowały za projektem.

Berlin 29 marca. Z powodu cofnięcia projektu reformy szkolnictwa ludowego, prasa konserwatywna wielce oburzona.

Paryż 29 marca. Wniosek o udzielenie ministerstwu wojny kredytu odroczono mimo protestu Freycineta.

Paryż 29 marca. Powodem burd anarchistycznych w kościołach katolickich były kazania o kwestji socjalnej. Minister sprawiedliwości rozkazał rozpocząć śledztwo przeciw burzycielom porządku.

Paryż 29 marca. Zamach dynamitowy na dom generalnego prokuratora był odpowiedzią na doniesienie policji, że wszystkich anarchistów zaaresztowano. Wśród ludności zamach wielki wywołał popłoch i niepokój.

Paryż 29 marca. Ferry wniósł w parlamencie o powetowanie interesowanym strat poniesionych wskutek zamachów dynamitowych. Loubet czyni w tym względzie zastrzeżenia i polemizuje z prasą zarzucając jej, że przedstawia sytuacje zbyt niekorzystnie. W Izbie odzywały się podczas przemówienia prezesa gabinetu liczne protesty i wołania, że prefekt policji powinien ustąpić. Wkońcu przyjęła Izba bez dyskusji projekt ustawy o karze śmierci na sprawców zamachów dynamitowych.

Paryż 29 marca. Anarchiści i komuniści zaczęli wywoływać burdy w kościołach.

Petersburg 29 marca. Odbyło się tu uroczyste włożenie paljusza ks. Kozłowskiemu, nowemu arcybiskupowi mohilewskiemu i metropolicie wszystkich kościołów katolickich w Rosji, oraz konsekracja ks. biskupa Symona. — Prezydjum rady ministrów objął w miejsce chorego Bunzego Deljanow.

Madryt 29 marca. Księżna Montpensier ma się bardzo źle.

Białogród 29 marca. Mówią tu o bliskiem ustąpieniu Belimarkowicza ze stanowiska rejenta.

Londyn 29 marca. W sprawie sporu o prawo połowu fok na morzu Behringa decydować ma sąd polubowny, w którego skład wchodzi siedmiu członków Po dwu mianują Stany zjednoczone Ameryki północnej i Wielka Brytanja a po jednym prezydent Carnot oraz królowie włoski i szwedzki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 26 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·40 11·—	10·25 10 80	10·15 10·75
Żyto	9.— 9·40	8·90 9·20	8·80 9·25
Jęczmień	6·40 —7·75	6·——7·25	6·——7·05
Owies	7·30—7·75	6 50 —7·15	6·25 7 —
Groch	6·50 12·—	6·— 7 —	6·— 11·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	11·—12·50	11·—12·50	10 90 12·4[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	0·—65·—	48·—64·—	45 —65 —
Konicz biała	52·—75 —	50·—75·—	49 —72 —
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	30
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	20
Do Warszawy, osobowy	5	30
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	8	27
„ „ kurjerski	9	37
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	30
Do Bonarki, mięszany	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	3	50

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	30
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pośpieszny	8	44
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	44
„ pośpieszny	9	20
Z Tarnowa	10	50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Starsza osoba otrzyma mieszkanie za dozór nad małem dzieckiem. Wiadomość **ul. Florjańska, l. 8, II. p., w oficynach, od godz. 12 do 1.** 624(10-?)

Doniesienia rozmaite

2 Bicykle bardzo mało używane, Rower angielski i Challenge, **Pianino** palisandrowe Marechala o 7 oktawach, **wiolonczela, 2 suknie** jedwabne, do sprzedania, ulica **Bracka 6, Biuro korespodencyjne** i Dom komisowy. 649(1-1)

Wikt zdrowy, domowy, można otrzymać przy ul. Sławkowskiej, l. 8, II. p., 2.

Akuszerka K. M. w Podgórzu l. 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Omnibus tramwajowy, bez szyn, tanio do sprzedania. Wygoda 8. 644(2-3)

Dom za Wisłą, naprzeciwko Skałki, przy szosie, z ogrodem i oficyną, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w magazynie **Eug. Smidowicza, Kraków, Sukiennice 29.** 638(3 3)

Panienka uczęszczająca do wyższego zakładu naukowego, lub jednej z tutejszych instytucji, znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, przy rodzinie inteligentnej, za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod lit. J. K. uprasza się składać w Administracji „Kurjera Polskiego". 607(18-?)

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3350 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi, tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego".

Dla znawcy: Zegarek złoty, męzki, fabryki **Patka,** za cenę 150 złr. do sprzedania, Obejrzeć można w Administracji „Kurjera Polskiego", od 4—6 popołudniu.

Lokale.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

3 i 4 pokoje, przedpokój, ganek, kuchnia, spiżarka i piwnica do wynajęcia. Retoryka 9. 619(9-?)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego